# GAZETA
## Wielkiego Xięstwa
# POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 140. W Czwartek dnia 19. Czerwca. 1845.

## Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Czerwca.

N. Pani wyjechała do Szczecina. — Prowincya Pruska. Dn. 12. Czerwca Tajny Nadradzca medyczny Dr. Schönlein na wyraźne żądanie N. Pana do Królewca przybył, aby poznać stan choroby Professora Dr. Bessel.

Z Berlina, dn. 8. Czerwca.

(Gaz. Kolońska.) Stósownie do upowszechnionéj tu pogłoski nastąpi wkrótce wydalenie stąd wszystkich literatów wogóle nie mających stałego zamieszkania w stolicy; nawet poddani pruscy, kiedy tu nie mają urzędu, ulegną temu losowi. Opowiadają sobie o tém postanowieniu najdziwaczniejsze rzeczy; łączą je z polemicznémi zabiegami na polu polityczném w chwili obecnéj, zdawałoby się, jeżeli istotnie wydalenie takowe en masse nastąpi, iż chcą tym sposobem doświadczyć, czy w rzeczy saméj owo tak nazwane »niepokojenie umysłów« tylko z pióra kilku tuzinów »głów niespokojnych« pochodzi, lub czyteż pobudki tego ruchu w głębi życia narodowego spoczywają i same przez się ciągle się rozwijają. Wszakże my takim wieściom wiary dać nie możem. Rząd nasz, posiadający tylu myślących, światłych mężów, zapewne poznał się na marzeniach, które przed lat 10 pokutowały, i nie odda się zaprawdę zużytéj pociesze, że ruchy czasu sprawą i dziełem kilkunastu autorów, których oddalenie wszystkim kłopotom zaradzi. Pogłoska owa zapewne zmyślona, przynajmniéj niezmiernie przesadzona. Być może, że korrespondencye Berlińskie w wielu gazetach w wyższych sferach bardzo nie do gustu przypadają i może że one to obudziły życzenie, aby »bredniom gazeciarskim« jak je nazywają, tamę położyć; do tego jeszcze dodać należy, że podług zdania niektórych wysoko stojących mężów gazeciarstwo jest najpodlejszém i najniegodziwszém rodzajem literatury; ponieważ jednak równocześnie zauważano, że zła prassa bujnie nakształt chwastu po całéj niwie literatury się rozrosła, podczas kiedy dobra pomimo wszelkiéj jéj udzielanéj pomocy i wsparcia udać się nie może, nakłaniają więc do myśli, że tu wkroczyć trzeba. Wszakże nasi najwyżsi urzędnicy — tuszymy to z pewnością — takiego zdania nie podzielają i z pewnością przypuścić można, że małéj tylko liczbie mężów, z rozwagą na wypadki obecne zapatrujących się, może być tajemnicą, jaki mały udział w poruszeniu teraźniejszém literaci mają i mieć mogą. Nawet najjenialniejsi między nimi są tylko narzędziami duchowego rozwoju czasu i żadne wypędzenie dopomódzby tu nie mogło, bo zamiast gęsi przyszły by może łabędzie, zamiast prostych kolporterów nowin powstaliby może prawdziwi publicyści. I ta oba-

wa podobno ozwała się i inne wolnomyślniejsze zdanie przeciw owemu pierwszemu wystąpiło, podług którego kilka dotychczas subwencyonowanych gazet, nie odpowiadających celowi swemu, zapomóżki swe utracić, zaś prawo o wolności druku do swobodniejszego ruchu nas doprowadzić i prąd duchowy czasu w no we koryto ująć ma. Owe dwa zdania walczą teraz między sobą; odprawy Sejmowe wyrzekuą, które z nich na teraz zwycięstwo odniesie.

Z Berlina, dnia 15. Czerwca.

W dzisiejszéj Gazecie Powszechnéj Pruskiéj znajdujemy obszerne opisanie pobytu N. Pana w Schirwindt i Tylży. Niema tam żadnéj wzmianki zjazdu z Cesarzem rossyjskim, zdaje się więc, że z taką pewnością zapowiedziany zjazd obu monarchów w Schirwindt był wymysłem gazeciarskim.

Powszechna Pruska udziela z Powszechnéj Gazety Królewieckiéj jeszcze następujących szczegółów o podróży N. Króla: »Dn. 4 Czerwca, o godzinie 6. wieczor, przybył N. Pan, w podróży przez Mazury, do wsi Mastalben, dwie mile od Łyk, gdzie przeprzężono konie. Odpowiedziawszy N. Pan najuprzejmiéj na najgłośniejsze okrzyki radości tłumnie zebranego ludu wiejskiego, wysiadł z powozu i wskazując na kilka pobliższych domów, zapytał się obecnego na przyjęcie radzcę ziamiańskiego, coby to były za domy. Odebrawszy odpowiedź od radzcy ziemiańskiego, iż jeden z domów jest tak nazwaną kuczką, któréj właściciel ma prócz niéj kawałek ogrodu i największéj się z pracy rąk żywi, a drugi mieszkaniem kmiecia mającego dwie huby roli, wynurzył Król życzenie, widzieć oba te domy, a gdy mu radzca ziemiański zrobił uwagę, iż w pierwszym właściciel już od przydłuższego czasu złożony jest ciężką chorobą i bardzo smutny stawi widok, odrzekł N. Pan, iż mu może pomoc przyniesie. Obejrzawszy Król sprzęty domowe i narzędzia robocze we wszystkich szczegółach, wyrzekłszy do łazarza, słowa pociechy i chojnie go nadto obdarzywszy, udał się do sąsiedniego kmiectwa. Zdziwiony gospodarz powitał N. gościa wraz z żoną i dziatwą przy progu mieszkania i niemógł wyjść z podziwienia, gdy N. Król zaczął oglądać pilnie warsztat tkaczy i wykończone poczęści płótno i wypytywać się o jego gospodarstwo. W podworku obejrzał jeszcze Monarcha budynki gospodarskie i opuścił dopiero gburstwo zawiadomiwszy się najdokładniéj o wszystkich stósunkach i położeniu gospodarza. Dnia 8. Czerwca pod wieczor o godzinie $6\frac{1}{2}$ stanął N. Pan w Tylży. Wiedziano, iż Panujący w dotkniętych klęskami Mazurach zwiedzał najuboższe i poziome chatki, aby się własnémi oczy o smutnéj doli mieszkańców przekonać. Opowiadano sobie, jak Naj. Pan między mieszkańców całéj wsi, która ciężko nawiedzona ręce wśród błagań ku ojcu narodu wyciągała, w swojéj przytomności zapomóżki pieniężne kazał rozdawać i nieprędzéj puszczał się w dalszą drogę, dopóki się nieprzekonał, iż wszyscy wsparcie odebrali. Najgłośniejsze okrzyki radości towarzyszyły Naj. Panu aż do oberpocztamtu, gdzie mieszkanie dlań było przygotowane. — Zastał tu umyślnie z Klajpedy przysłaną deputację, drugą z tylżyjskiéj niziny, któréj prośbę o skierowanie za pomocą grobli części wody Gilgy w Ross, życzliwie Monarcha przyjąwszy, najskuteczniejszą pomoc przeciw corocznym niemal spustoszeniom niziny przez Gilgę najłaskawiéj przyrzekł.«

N. Cesarz Rossyjski raczył obwodowemu Kommissarzowi policji Heinrich w Podzamczu w obwodzie Regencji Poznańskiéj, dać order św. Stanisława trzeciéj klassy.

Z Królewca, dn. 6. Czerwca.

Gazeta tutejsza donosi: Temi dniami wyprawiono stąd adress z wielu podpisami do PP. Itzstein i Hecker do Manhejmu. — Król. minister stanu Bodelschwing miał od N. Pana specyjalne odebrać zlecenie, aby jak najdokładniejszych wiadomości o stanie Mazur na miejscu przez kommissarzy zasięgnął. Rezultat tych czynności wykazał, że bieda daleko większa, niżeli ją gazety wystawiały.

Z Wrocławia, dn. 5. Czerwca. — Na liście gości kąpielowych w Salzbrun czytamy nazwisko Stieber z przydomkiem: kommissarz policyjny i z dodatkiem: w służbie. Dwie damy z Berlina są w towarzystwie Pana Stiebera. —

Z Hali, dn. 6 Czerwca. — Dzisiaj Księdzu Wislicenus oświadczono, że oddalenie jego od urzędowania do późniejszego czasu odłożono, ponieważ potrzebnych deklaracyi sam jeszcze nie dał, nie mniéj że doczekać się trzeba wyroku wyższego. On sam oświadczył, że sprawowania obowiązków swoich tymczasem zrzeka się. Tak donosi Gazeta Powszechna Niemiecka, zaś Manhejmska wieczorna głosi, że stósownie do Najwyższego rozkazu Ksiądz Wislicenus już zupełnie przywrócony. — Professor Mejer zrzekł się posady professora wymowy. Był on autorem pisma gratulacyjnego, które wszechnica tutejsza do Królewca na uroczystość jubileuszową wysłała. Od-

tąd ulegał on specyalnemu dozorowi, tak ściślemu, iż nareszcie sam o złożenie siebie z urzędu tego prosić musiał. — Process Dr. Prutz (autora »Politische Wochenstube) niespodzianéj doznał odwłoki. Sąd w Naumburgu jako wyrokująca władza żąda bowiem, ażeby, nim wyrok zapadnie, autora pod względem każdego inkryminowanego ustępu (których zresztą ogromna liczba) badano pojedynczo i dokładnie. Dr. Prutz wzbrania się temu żądaniu zadość czynić a tak teraz sprawa jego w zawieszeniu.

## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Z Warszawy, d. 14. Czerwca.

Najjaśniejszy Pan, w czasie bytności swéj w Warszawie, z zadowoleniem dostrzegłszy w mieście tutejszém wzorowy porządek pod każdym względem, rozkazem dziennym pod dniem 14. r. b. wydanym, Najłaskawiéj oświadczyć raczył zupełną swą wdzięczność JO. Namiestnikowi Królestwa Polskiego, Generał Feldmarszałkowi Księciu Warszawskiemu Hrabi Paskiewiczowi Erywańskiemu, niemniéj, Najwyższe zadowolenie: p. o. Warszawskiego Wojennego Gubernatora Generał-Lejtnantowi Okuniew. Komendantowi m. Warszawy, Generał Lejtnantowi Tutczek. Warszawskiemu Ober Policmajstrowi Generał Majorowi Abramowiczowi. Korpusu żandarmów Pułkownikowi Puchale Cywińskiemu. Dowódzcy Warszawskiego dywizjonu żandarmów, Podpułkownikowi Rudziewiczowi, oraz wszystkim pp. sztab i ober oficerom zarządu tutejszéj policji i dywizjonu żandarmów; niższym zaś stopniom policji i wspomnionego dywiżjonu przeznaczyć raczył po 25 k. sr. na osobę.

— Rozkazem dziennym wydanym w Brześciu Litewskim dn. 17. Maja, N. Pan uczynić raczył między innemi następujące rozporządzenia: Pułkownik w jeździe Książę Galicyn, mianowany zostaje Generał Majorem, w nadgrodę odznaczającéj się służby, z zachowaniem dotychczasowych obowiązków Naczelnika Wojennego Kaliskiego. Generał jazdy Hr. Kreütz, uwolniony na własne żądanie z powodu słabości zdrowia, od dowództwa 2. korpusu piechoty, umieszczony zostaje w jeździe i otrzymuje urlop na 6 miesięcy dla poratowania zdrowia do wód Niemieckich. Generał Lejt. Kuprjanow I. Dowódzca 7 dywizji piechoty, obejmuje tymczasowo dowództwo 2. korpusu piechoty.

— Gdy z powodu wylewów oraz zepsutych dróg tak w Cesarstwie, jako też w Królestwie, wiele przedmiotów na teraźniejszą wystawę jeszcze do Warszawy przywiezionych być nie mogło: przeto jeszcze nie można z pewnością ogłosić o dniu otwarcia tejże wystawy, o czém jednak w krótce doniesiem. Osoby składające Komitet wystawy pod przewodnictwem JW. Fr. Hr. Potockiego Senatora, są następujące: JJWW. Rzeczywisty Radzca Stanu Brodowski; Rzeczywisty Radzca St. Eljaszewicz; Radzca Stanu Brujewicz; Radzca Stanu Szambelan Hrabia Skarbek; Radzca St. Niepokojczycki; Hrabia And. Zamojski; Referendarz Stanu Wentz'l; Refer. St. Lolowski. WW. Han. Intendent Dyr. Men. Warsz. Kaczyński Inżynier i Professor mech. Kokular, Wilhelm Rau, Karól Dąbrowski posiadacz dóbr w gubernji Augustowskiéj, Laski, Frenkel, Steinkeler, G. Fidler, A. Ewans, Wil. Zachert, Ludwik Gayer, Kar. Szloser Własciciel Przędzialni mechaniczněj w Ozorkowie, Edw. Fridrisch. Jan Epstein. Oraz Radzca Kol. Samoiłów z Petersburga, Delegowany przez Ministerstwo Skarbu; zaś W. Rusko jako Komisant do tworów Rosyjskich.

### Francya.

Z Paryża, dn. 11. Czerwca.

Izba Deputowanych odrzuciła dnia 9. t. m. większością 143 głosów przeciw 134. wniosek niektórych członków o odesłanie do kommissji rozdziału budżetu wydatków długu dotyczącego, dopókiby się Ministerjum nienaradziło względem kwestji, czyli, mimo uchwały Izby Parów, przy rozpoczęciu najbliższego posiedzenia przełożyć ma projekt ustawy o przeistoczeniu renty pięć-procentowéj. Izba uchwaliła budżet długu publicznego i budżet ministerstwa sprawiedliwości. Na posiedzeniu Izby Deputowanych dnia 10. m. b. znajdował się pierwszy raz Pan Guizot po swéj ostatniéj chorobie. Witany był licznémi powinszowaniami. Minister marynarki przełożył projekt ustawy o uchwalenie kredytu w summie około 10 millionów na uzbrojenie floty, która ku wykonaniu traktatu z dnia 29. Maja krążyć ma po zachodniém wybrzeżu afrykańskiém w celu zniszczenia handlu niewolnikami. Minister złożył jednocześnie rzeczony traktat, tudzież instrukcje, które dowódzcy francuzkiéj siły zbrojnéj morskiéj na wybrzeżu afrykańskiém mają być udzielone. Pan Thiers uczynił zapytanie, jak daleko posunięte są negocyacje z Rzymem w sprawie Jezuitów. Przypuszcza on, iż Rząd szczerze się zajął interpellacjami Izby i że przywiedzie do skutku ustawy o kongregacjach kościelnych. Strażnik pieczęci oświadczył, iż popiera usilnie

układy i spodziewa się prędkiego ukończenia téj rzeczy w sposób zaspokajający. Izba przystąpiła potém do naradzania się nad budżetem wydatków, rozpoczynając od budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Billault mówił potem o kwestjach pod naradę wniesionych. Pan Guizot odpowiedział w obszernéj, mocnéj mowie na wycieczki pana Billault i dowiódł, iż gabinet we wszystkich punktach pilnuje interesów i popiera je należycie. Pan Guizot stał jeszcze o $4\frac{1}{2}$ na mownicy.

Rozeszła się, jak już wiadomo, pogłoska, iż Rząd francuzki po odebraniu depesz telegraficznych z Madrytu, nakazał wydalenie z Paryża znacznéj liczby wychodzców hiszpańskich stronnictwa karolistów i exaltowanych. »Nie wiemy — mówi dziennik la Presse — czy ta wiadomość jest prawdziwa, tyle jednak pewno, iż od dni kilku stolica nasza stała się stekiem powszechnym dla hiszpańskich wygnańców i wychodzców wszystkich stronnictw, dla których Rząd okazał się bardzo grzecznym, chociaż ci ludzie po większéj części żadnych paszportów niemają. W sobotę był wielki ruch pomiędzy nimi.«

Dzienniki legitymistyczne rozprawiają nanowo o zrzeczeniu się Don Karlosa i przywięzują wielką wagę do tego aktu, równie jak i do manifestu *Xiążęcia Asturyjskiego*. *Dziennik* Quotidienne uważa, iż tylko we Francji starają się rzeczy te w śmiech obracać, kiedy dzienniki angielskie z przyzwoitą powagą o nich rozprawiają.

Podług dziennika Revue de Paris należy uważać za rzecz pewną mianowanie Kontr-admirała Dupetit-Thouars dowódzcą floty, która ku wykonaniu nowego traktatu z Anglią mającego na celu przytłumienie handlu niewolnikami na wybrzeże afrykańskie ma być posłaną. Za poddowódzcę ma być Kontr-admirałowi Dupetit-Thouars przydany Kapitan okrętowy Bouet-Vuillaumez.

Piszą z Rzymu do Konstytucyonnisty: »Pana Rossi bardzo tu źle przyjęto. Papież był dla niego grzeczny, ale bardzo zimny; Kardynał Lambruschini jeszcze zimniejszy i to w sposób dość odstręczający; połowa kardynałów nieoddała mu rewizyt, niektórzy nawet niechcieli go przyjąć u siebie; większa część znacznych rzymskich familii uczyniła to samo, co naturalnie dla nas Francuzów jest rzeczą bardzo nieprzyjemną. Co się zaś tyczy wieści które krążyły o nieudaniu się poslannictwa P. Rossi, te zupełnie się nie potwierdzają. Pan Rossi był dotychczas dość szczęśliwym w swych umowach, a to z téj prostéj przyczyny, że jeszcze ani słówka o Jezuitach nie wyrzekł. Pan Rossi wie o tém dobrze, że skoro tylko wspomni o zakonie, odmówną odbierze odpowiedź, a wtedy skończy się jego missya.

Z dnia 12. Czerwca.

Z Algeryi donoszą, że Marszalek Bugeaud d. 2. Czerwca w pewnéj od Orleansville odległości napotkał na hufiec nieprzyjaciół, z którymi zapalczywie się ścierano; Arabowie 150 jeńców i 50 zabitych stracili. France algerienne głosi, że Kabylowie w Dellys i okolicach zbuntowali się, dokąd dla tego z Ued-Korsa wojska wysłano.

— — Z Algieru mamy wiadomości do dn. Czerwca. Akhbar z dn. 5. donosi: W chwili kiedy numer ten pod prassę idzie, dowiadujemy się, że stósownie do nadeszłéj właśnie depeszy Marszalek Bugeaud dn. 3. dwa lieues od Orleansville z nieprzyjacielem się spotkał i że tam żywą stoczono potyczkę, w któréj 50 Arabów poległo, 150 zaś i mnóstwo koni w niewolą się dostało.

Hrabina Molé wczoraj rano w Paryżu umarła. —

## Hiszpania.

Z Madrytu, dn. 4. Czerwca.

Español, pismo, które od trzech dni wychodzić zaczęło i tak zewnętrznym przyborem jako też wewnętrzną wartością swych artykułów i wiadomości o wiele przewyższa inne pisma stronnictwa umiarkowanego i nie ma względem ministerstwa żadnych obowiązków, sądzi, że kwestya tak ważna, jaką jest abdykacya Don Carlosa, powinna być roztrząsaną z największą ostrożnością. »Albo, mówi dzisiaj ten dziennik, owa abdykacya czyli zrzeczenie się Don Carlosa nic nie znaczy, lub też trzeba ją uważać jako pierwszy krok do przeniesienia sprawy wygnanego księcia na inne całkiem pole.« Powątpiewa daléj o tém, czy stronnictwo liberalne przystanie na nowe propozycye karlistów czyli absolutystów, lecz dodaje oraz: »bez przestanku i ciągle utrzymywać będziem, być mogą, dopóki polityczne stósunki, których ma być skutkiem, nie obejmą razem royalistów i exaltowanych. Dla tego też nie trzeba odrzucać warunków pokoju podawanych ze strony przeciwników, »którzy tak liczną i tak szanowną klassę ludzi stanowią,« wszystko się jeszcze że dopóty pokój i spokojność pozornemi tylko może pojednać, jeśli tylko royaliści dla nowych wyobrażeń i nowéj sprawy potrafią dostateczne stawić rękojmie.

Przedwczoraj zrana przedarli się policyanci

przez dom sąsiedni do drukarni Espektadora, zabrali exemplarze, które właśnie drukowano, nim je jeszcze przedstawiono naczelnikowi policyjnemu i rozkazali czcionki rozebrać.

Królowa Krystyna kazała, jak mówią zrobić pastorał bogato klejnotami sadzony, wartujący 17,000 piastrów, chcąc go jako znak wdzięczności posłać Papieżowi.

Z dnia 5. Czerwca.

Wczoraj rząd dostał manifest syna Don Carlosa razem z aktem abdykacyi jego ojca. Zwołano natychmiast radę ministrów, która trwała od 10. zrana, aż do 5. na wieczór. Co na niéj uchwalono, to jeszcze niewiadomo. Na pół urzędowemu Heraldo pozwolono ogłaszać teraz owe dokumenta, wraz z uwagami, które dla wygnańców w Bourges i dla ich stronników nie bardzo są pochlebne.

## Niemcy.

Z Hildesheimu, dn. 7. Czerwca.

Tutejsze królewskie ministerstwo oświecenia i spraw kościelnych wydało, na prośbę katolickich dyssydentów domagających się o uznanie ich wiary, następujące postanowienie. »J. Kr. Mość raczyła przejrzeć podanie przesłane Jéj d. 11. Marca b. r. przez nauczyciela wyższego Hatmana, Dr. prawa Northoff i farbierza Gehrke i poleciła niżéj podpisanemu ministerstwu następującą dać petycyonaryuszom odpowiedź: Ponieważ byli rzymsko-katolicy, których zastępca Dr. Hatmann wraz z wspólnikami uczynił zwyż wymienione podanie, dotychczas nieokazali jeszcze przyjęcia dostatecznie pewnego chrześciańskiego wyznania, osobliwie zaś ponieważ nieprzyznali się do żadnego z symbolów starych kościołów, dla tego nie można zezwolić na to, aby w tutejszém Królestwie nosili nazwisko gminy chrześciańsko-lub niemiecko-katolickiéj. A ponieważ daléj J. K. M. nigdy się do tego nakłonić nie da, aby nową sektę chrześciańską przyjmować do państwa swego, chyba, że jéj organizacya okazuje niewątpliwie, że potrafi zachować spokojność między poddanymi, przeto J. K. Mość nie widziała potrzeby wysłuchania owych wniosków. Co się zaś tyczy obrządków kościelnych tak nazwanych niemiecko-katolików, które są ważne dla porządku społeczeńskiego, widziała się J. K. Mość spowodowaną do tych rozporządzeń, żeby tymczasowo ewanieliccy księża wykonywali dla owych niemieckich katolików, śluby, chrzciny i pogrzeby.«

Z Frankfortu nad Menem. — Na zjazd rabinów w m. Lipcu poczyniono tu już wszelkie przygotowania. Kongres ten obiecuje błogie skutki dla wewnętrznego rozwoju stosunków żydowskich. Utworzył się tu komitet do zbierania składek na opędzenie kosztów podróży rabinów, wsparcia tego potrzebujących. Jeżeli rabini pojmą walący się potok czasu, jeżeli się uzbroją siłą woli i odwagi, potrzebnéj do przeprowadzenia reformy, jakiéj oświata umysłowa dzisiejszego żydostwa wymaga, rzucą nowe nasienia dla następnych wieków. Jeżeli tego nieuczynią, wykształceni żydzi oderwą się od obrządków starego zakonu i poprzechodzą na łono kościoła chrześciańskiego.

Jest to niestety prawda, że w Badeńskiém i Wirtemberskiém cechy postanowiły, wszystkich pruskich robotników i czeladników niebawem oddalić. Żałujemy że tyle znamienitych ludzi obecnie się połączyło, aby nienawiść przeciw Prusom podsycać. Słychać nawet, że w Karlsruhe pospólstwo w hotelu posła pruskiego okna powybijało.

## Włochy.

Z Rzymu, dnia 2. Czerwca.

Możemy dzisiaj coś pewnego i nieomylnego donieść o posłannictwie pana Rossi do Rzymu. Starał on się najprzód ale nadaremnie wnijść w bezpośrednie negocyacye z Ojcem Świętym, musiał zatém, otrzymawszy od dworu swego dnia 30. p. m. nowe instrukcye, udać się do kardynała sekretarza stanu Lambruschiniego, z którym miał długą bardzo wczoraj radę. Nie można się jednakże było zgodzić względem położenia Jezuitów we Francyi. Nakoniec oświadczył pan Rossi, iż za kilka dni wręczy kardynałowi pismo, w którem wyłuszczone będą zasady rządu francuzkiego w tym względzie, oraz umieszczoną będzie prośba do Stolicy apostolskiéj, aby spowodowała Biskupów francuzkich do przyjęcia bez oporu środków, które rząd w tym względzie przedsięwziąć zamyśla. Jaką odpowiedź Stolica apostolska, mimo swéj względem Francyi życzliwości, udzieli, zgadnąć nie trudno. Czyż z resztą Papież może natychmiast potępić zakon, który w jego oczach żadnéj niepopełnił winy? Jeśli znajdzie się jeszcze może jakikolwiek wybieg, aby przykremu starciu się zapobiedz, w tedy posłannictwo pana Rossi nie będzie tak nieszczęśliwe jak niektóre pisma zawcześnie twierdziły. — Nowy nuncyusz mianowany do Monachium, Monsignor Morichini wyjedzie tu ztąd zapewne d. 7. — Wiadomości z Perugia o zdrowiu kardynała Capaccini małą nieszczęściem wzbudzają nadzieję, aby mógł kiedykolwiek całkiem przyjść do siebie.

## Rozmaite wiadomości.

Poznań. — Gazety kościelnéj wyszedł Nr. 23. i zawiera: Marya Bogarodzica pierwsza ofiara płci niewieściéj w Chrystusie. — Protestacya Ks. Siwickiego. — Doniesienia z dyecezyi poznańskiéj, wrocławskiéj, trewirskiéj; z Bawaryi, Austryi, Niemiec, Królestwa hanowerskiego, Szwecyi, Saxonii, Rossyi. — Korrespondencya z Krakowa.

## Polscy artyści i miasto Poznań.

*(Dokończenie.)*

O wpływie sztuk pięknych na charakter, ducha i podniesienie tego ducha w narodzie, więcéj by powiedzieć należało, niż czas i szczupły zakres Gazety pozwalają. Zresztą nie ten był cel, ani też ta przyczyna kilku słów umieszczonych w przeszłym numerze, do których powód dało mi polskie towarzystwo artystów dramatycznych bawiące obecnie w Poznaniu, zbliżająca się wystawa obrazów, a przedewszystkiem kilka danych koncertów. — Towarzystwo dramatyczne zjeżdża corocznie od lat kilku do Poznania i corocznie rozjeżdża się po krótkim pobycie dla braku widzów. — Wystawa obrazów powtarza się co dwa lata, ale w jéj salach mniéj spotkać można gości, jak w salonach i salonikach koteryjnych, zaludnionych czasem ledwie trzema osobami. — Co zaś do koncertów muzykalnych, to te są najsłabszą naszą stroną. — Bóg wie dla czego, ale zdaje się, że Poznańskie mając uszy, ucha nie posiada; — tak by przynajmniéj sądzić wypadało patrząc na puste sale koncertowe. Nie mówi to na pochwałę naszych pań pięknych, bo muzyka jest właśnie tą gałęzią sztuk pięknych, a raczéj tym kwiatem na rozłożystem drzewie estetyki, z którym się bawić lubi motyli ród niewieści. — Bo muzyka i kobieta jeden mają początek i jedno przeznaczenie: uczuciem żyją, walczą i podbijają sobie świat cały. — Czegoż by więc dowodziła ta obojętność pań naszych, z jaką słuchają, a raczéj niesłuchają najpiękniejszych utworów muzycznego genijuszu, lub mistrzowskiego tych utworów wykonania? — Czy braku uczucia, czy niskiego stopnia jego wykształcenia i rozwinięcia? — Jakkolwiek bądź, odpowiedź na te wątpliwości wypadłaby zawsze z ujmą dla nich; to jedno tylko żadnéj wątpliwości nie podlega, że nasze panie mniéj jeszcze od naszych panów są muzykalne, bo zwykle w mniejszéj liczbie zbierają się na publiczne koncerta; zkąd jeszcze niezbyt wielka chluba dla naszych panów, gdyż liczba pań koncertowych tak pospolicie bywa mała, że niewielu potrzeba, ażeby ją o wiele przewyższyć.

»Ależ bo to teraz nie czas myśleć o koncertach i bawić się sztukami pięknemi, kiedy w kraju nędza i bieda; trza o czémś ważniejszem myśleć!« — Tak mi odpowiecie szanowni panowie; zgadzem się z wami; trza o czemś ważniejszem myśleć; ale za tem nie idzie, ażeby nie myśleć o wszystkiem, na co dziś stać ducha narodu polskiego; a jeżeli w tym narodzie są talenta, a jeżeli duch polski wystarcza na wydanie was, co się poważniejszemi sprawami zajmujecie, i jeszcze na kilku utalentowanych artystów, którzy nam czarną i poważną stronę żywota oświetlać mają i upiększać, którzy mają pierś naszą rozszerzać ogniem natchnienia, a umysł w krainę przyszłych ideałów porywać; czyż mamy tym talentom dać zniszczeć dla tego, że kraj w nędzy materjalnéj pogrążony, na to, ażeby popadł w większą jeszcze nędzę i w większe ubóstwo ducha? Prawie niepodobna, ażebyśmy sobie podobnego upadku moralnego życzyć mieli; — a jednak z postępowania naszego zdaje się, że do niego zdążamy. — Bo i którzyż to artyści, którzyż ludzie talentu i genijuszu najgorsze w stołecznèm mieście Wielkopolski znajdują przyjęcie? Czy nie właśni nasi rodacy?... Biedni! Zawiśli od kaprysu pierwszego lepszego urzędnika w Królestwie, — zależni od łaski pańskiéj w Galicyi, — uciekają do Poznania, bo wiedzą, że Poznań w dzisiejszém położeniu politycznèm powinien być ogniskiem światła narodowego; przybyli nareszcie — i cóż ich tu spotyka? Obojętność, ale obojętność taka, jaka nigdy prawie niespotyka cudzoziemca artysty, który do nas jakimś nadzwyczajnym trafem czasami zabłądzi. — Tak jest, niestety. — Z boleścią, lecz przyznać trzeba, że tak jest! Powiecie może: »bo nasi rodacy nie mają na nieszczęście tego talentu, co owi cudzoziemcy!« — O niektórych, przyznaję; ależ my tu pamiętamy także, jak nasz Lipiński, obsypany oklaskami po wszystkich niemal stolicach Europy, przed próżnemi ławkami grał w Poznaniu. — A natomiast Liszt, samem zjawieniem swojem ściągnął najzatwardzialszych domatorów wiejskich do miasta i najociężalsze ręce do oklasków podnosił. — Również skrzypkowie Ernst, Bazzini i inni, zgromadzali liczną publiczność polską na kilkokrotnie powtarzane swoje koncerta. Ale kiedy Kossowski Violoncelista przyjechał, — Bóg wie jakich trzeba było zachodów, ażeby mu na koncert zebrać kilkadziesiąt osób. — Ostatniemi czasy byłby sławnego naszego kompozytę Do-

brzyńskiego spotkał może los Lipińskiego, gdyby się był spuścił na wziętość swego imienia, a zaufany we własnym talencie, gdyby był poprzestał na gołosłownem ogłoszeniu koncertu, jak to po nim uczynił nasz znakomity skrzypek Parys, który na dwóch koncertach odegranych w Bazarze, na obudwóch razem, miał może z 50 słuchaczy. — A przecież P. Parys policzonym został do najpierwszych dzisiejszych skrzypków w Europie; — tak dalece umiał grą swoją zadowolnić wymyślnych i znarowionych Berlinczyków, iż wszystkie tamteczne pisma przyznały, że koncert jego do najpiękniejszych tegorocznych koncertów w Berlinie należy, a sam koncertista, że od razu stanął obok wielkich mistrzów na skrzypcach; »tyle precyzyi, (powtarzając słowa pisma: Der Freimüthige), tyle precyzyi i siły w pociągu smyczka, tyle nadzwyczajnéj biegłości w wykonaniu, tyle gustu, wdzięku i życia w deklamacyi dowiódł na tym jednym koncercie!«

I jakżeż, po takiem powodzeniu i przyjęciu polskiego artysty w mieście cudzoziemskiem, tłómaczyć sobie obojętność, jakąśmy mu okazali na koncercie odegranym później w Poznaniu? — Mimo znanéj prozaiczności niemuzykalnego naszego miasta, znając także ciekawość naszéj publiczności — tłómaczyć sobie mogę ową obojętność chyba tem, że kilkokrotnem nadużyciem dobréj wiary publicznéj przez niektórych rzępolów polskich zrażeni, nie czytając czaso-pism Berlińskich, a tem samem nie znając pana Parysa, nie ufaliśmy zrazu jego talentowi. — Zresztą przyznać trzeba, że sąd nasz w tym względzie nie dość jest pewny i wyrobiony; — a zwykle bywa, że ludzie w tem lub owem niedokształceni, bojąc się, ażeby ladaczego nie pochwalili, wolą nic nie chwalić, nad niczem się nie unosić. — Kiedy jednak dzisiaj niedowierzania nasze i obawy powodzeniem Parysa w Berlinie i Wrocławiu usunięte zostały, obowiązani jesteśmy i sobie i jemu nagrodzić krzywdę wyrządzoną; — do czego sposobność sam P. Parys podaje, urządzając koncert na dzień 27. b. m. Winni jesteśmy, powtarzam, i sobie i jemu, ażeby koncert ten liczny był i świetny.

X....

---

(Z Gaz. Lw.) — Opera polska w Krakowie coraz większego nabiera znaczenia. Jakoż, chociaż towarzystwo aktorów polskich wyjechało na cztery miesiące letnie do Poznania, Kalisza i Lublina, opera trwać będzie w Krakowie przez całe lato, i wkrótce wzbogaci się dwoma nowemi śpiewakami, tenorem i basem. Największém jednak nabyciem dla téj opery jest przyjazd panny Flory Bogdani. Galicyjanki, która na wezwanie tamtejszéj dyrekcyi przybyła z Wiednia na gościnne role. Nie masz podobno artystki polskiéj, któréjby talent był tak powszechnie za granicą uznany: wszystkie niemal dzienniki, a na ich czele bezstronna Gazeta muzykalna obsypują ją zaszczytnemi pochwałami, które odebrała nietylko na scenie, ale i w pierwszych muzykalnych zebraniach wyższego towarzystwa wiedeńskiego. Panna Bogdani ma zamiar zabawić czas niejaki w Krakowie i Warszawie, gdzie także występować zamyśla, poczém uda się do Włoch, owéj Mekki i Medyny wszystkich artystów.

— Wilno ma zawsze jeszcze teatr polski, który teraz zostaje pod zarządem J. Surewicza. Bardziéj utalentowani artyści sceny wileńskiéj są, z Dam: panna Markowska i panna Helena Majewska (ze szkoły dramatycznéj warszawskiéj); z mężczyzn zaś: J. Surewicz (zarządzca teatru), Rogowski (weteran tamtejszéj sceny) i Fedecki (ze szkoły dramatycznéj warszawskiéj),

---

Chevalier Beniczky, rodowity Węgier, który wiele lat za granicą spędził, a obecnie do ojczyzny powraca, wiezie z sobą nową osobliwość muzyczną, to jest świeżo wynaleziony instrument, nazwany przez niego »Colpolica«, który we Francyi, we Włoszech i w całych Niemczech nadzwyczajne wrażenie sprawił. Jestto instrument smyczkowy, o 6 strunach, będący kombinacyją gitary i wiolonczelu, zawierający objętość głosu od E do e. Wszystkie czasopisma chwalą bardzo i dźwięk tego nowego instrumentu i grę jego wynalazcy. Zamierza dać się słyszeć w koncertach.

Pigmejczykowie czyli Doko, znajdują się rzeczywiście na świecie, jak nam o tém dziennik »la Presse« podług angielskich opisów podróży opowiada. Żyją oni w południowych stronach Abyssynii, a żywią się owocami, korzónkami, gadzinami i miodem; wzrost ich niema cztérech stóp angielskich; cera jest oliwna, a długie, szpiczaste paznokcie są podobne do szponów drapieżnych źwiérząt. — Pomiędzy Como a Metsza w Abyssynii żyją jeszcze chrześcianie w jaskiniach, jak niegdyś Troglodytowie. Tak tedy stary Herodot bywa z każdym dniem coraz dowodniéj potwierdzanym.

---

Sprostowanie. — W wczorajszéj gazecie str. 1126. — wiersz 11. zam. »chłonią« czyt. »chłoną.«

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu.

Dobra ziemskie Zielencino w powiecie Kościańskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 26,901 Tal. 8. sgr. mają być dnia 7. Października 1845. r. przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane. Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwém biórze Sądu naszego.

Wierzyciele realni z pobytu niewiadomi:
1) Anna i Ursula rodzeństwo Kraszkowscy,
2) sukcessorowie Piotra Sibilskiego i Helena owdowiała Sibilska, teraz zamężna Sternal,
3) opiekuń Józefa Kubickiego,
4) Antonina i Maryanna rodzeństwo Banaszka,
5) Wiktorya, Karolina, Józef, rodzeństwo Beroszyńscy, resp. opiekun tychże,

zapozywają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 12. Lutego 1845.

Król. Sąd Nadziemiański, Wydziału I.

### ZAPOZEW EDYKTALNY.

Ur. Alexander Żurawek dzierżawca, który na ostatku się bawił w Iwnie powiecie Szubińskim i od roku 1799. żadnéj wiadomości o sobie niedał, pozywa się niniejszém, lub też pozostali po nim sukcessorowie i spadkobiercy niewiadomi, aby się w terminie na

dzień 22. Września 1845. r.

zrana o godzinie 11stéj przed Ur. Schadenberg Radzcą Sądu Ziemsko-miejskiego w lokalu naszym służbowym osobiście lub na piśmie zgłosili i oczekiwali dalszych zleceń; w razie bowiem przeciwnym Ur. Alexander Żurawek zostanie uznany za umarłego i rozporządzenie nad pozostawionym przez niego majątkiem podług istniejących praw nastąpi.

Bydgoszcz, dnia 5. Listopada 1844.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wyd. II.

### OGŁOSZENIE.

Zawiadamiamy niniejszém Szanownych interessentów w sprawie **Ochron dla biednych dziatek**, iż nabożeństwo w kościele katedralnym i przegląd ochrony umieszczonéj w Psałteryi, odbędzie się w nadchodzącą Niedzielę, t. j. dnia 22. Czerwca r. b. o godzinie pół do ósméj zrana; — następnie odbędzie się dnia 27. t. m. Walne zgromadzenie Składkujących, w domu JWnych Działyńskich, o godzinie 4. z południa, a w końcu t. j. dnia 29. t. m. o godzinie 3ciéj z południa wylosowanie nadesłanych szczodrobliwie datków; na co zapraszamy najuprzejmiéj, jak wszystkich w ogóle interessentów, tak szczególniéj Szanownych reprezentantów z Opieki Ochron na prowincyi już założonych, lub też zakładać się jeszcze mających.

Opieka Ochron poznańskich.

Bardzo korzystne kupno dóbr w Departamencie Poznańskim, otaxowanych przez Ziemstwo kredytowe w r. 1826. na 43,902 Tal., wyłącznie boru sądownie otaxowanego w r. zeszłym na 14,337 Tal., czynszów przynoszących 800 Tal. rocznie, niniejszém się poleca. Przedpłaty potrzeba 13,000 Tal.; resztę stósunków udzieli kupiec J. N. Leitgeber w Poznaniu ul. Garbary Nr. 16.

### Przedaż wina Szampańskiego.

W piątek dnia 20. Czerwca przed południem o godzinie 10. na rachunek francuzkiego domu handlowego przedawać będę przez publiczną licytację 100 butelek prawdziwego Szampana, po 10 butelek razem, w sklepie składowym (pakhofu) na Wilhelmowskiéj ulicy.

Anschütz, Kapitan i Król. Aukcyonator.

**Najskuteczniejszy środek przeciw** piegom, opaleniu i wyrzutom twarzy poleca ***Klawir*** Nr. 14. przy Wrocławskiéj ulicy.

### Kurs giełdy Berlińskiéj.

| Dnia 14. Czerwca 1845. | Stopa prC. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Obligi długu skarbowego . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{1}{12}$ | $99\frac{7}{12}$ |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | $92\frac{3}{4}$ | — |
| Obligi Marchii Elekt. i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | — | $97\frac{1}{2}$ |
| Obligi miasta Berlina . . . . . | $3\frac{1}{2}$ | 100 | $99\frac{1}{2}$ |
| » » Gdańska w T. . | — | 48 | — |
| Listy zastawne Pruss. Zachod. | $3\frac{1}{2}$ | $98\frac{3}{4}$ | — |
| » » W. X. Poznańsk. | 4 | 104 | — |
| » » dito | $3\frac{1}{2}$ | $97\frac{3}{4}$ | $97\frac{1}{4}$ |
| » » Pruss. Wschod. | $3\frac{1}{2}$ | — | $98\frac{1}{2}$ |
| » » Pomorskie . . . | $3\frac{1}{2}$ | $99\frac{1}{4}$ | $98\frac{3}{4}$ |
| » » March. Elek. i N. | $3\frac{1}{2}$ | $99\frac{1}{4}$ | $98\frac{3}{4}$ |
| » » Szląskie . . . . | $3\frac{1}{2}$ | — | 99 |
| Frydrychsdory . . . . . . . . . | — | $13\frac{2}{3}$ | $13\frac{1}{6}$ |
| Inne monety złote po 5 tal. . | — | $12\frac{7}{12}$ | $12\frac{1}{12}$ |
| Disconto . . . . . . . . . . . . . | — | $3\frac{1}{2}$ | $4\frac{1}{2}$ |
| **Akcje** | | | |
| Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj | 5 | — | 201 |
| Obligi upierw. Berl.-Poczdams. | 4 | — | — |
| Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . . | — | 181 | — |
| Obligi upierw. Magd.-Lipskie . | 4 | — | $103\frac{1}{2}$ |
| Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj . | — | 148 | — |
| Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie | 4 | — | $101\frac{3}{4}$ |
| Drogi żel. Dyssel. Elberfeld. | 5 | $102\frac{1}{2}$ | — |
| Obligi upierw. Dyssel.-Elberf. | 4 | 100 | — |
| Drogi żel. Reńskiéj . . . . . . | — | 98 | 97 |
| Obligi upierw. Reńskie . . . . | 4 | — | $99\frac{1}{2}$ |
| Drogi od rządu garantowane. | $3\frac{1}{2}$ | $97\frac{1}{2}$ | — |
| Drogi żel. Berlinsko-Frankfort. | 5 | — | 162 |
| Obligi upierw. Berl.-Frankfort. | 4 | — | — |
| » żel. Górno-Szląskiéj . . | 4 | 117 | — |
| » » dito *Lit. B.* . . | — | — | $108\frac{1}{2}$ |
| » » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.* | — | $127\frac{1}{2}$ | $126\frac{1}{2}$ |
| « » Magdeb.-Halberst | 4 | — | 109 |
| Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib. | 4 | — | — |
| Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr. | 4 | — | — |
| Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . . | 5 | — | — |

| Ceny targowe w mieście Poznaniu. | Dnia 16. Czerwca. 1845. r. od Tal. | od sgr. | od fen. | do Tal. | do sgr. | do fen. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy szefel . . . | 1 | 16 | 6 | 1 | 18 | 6 |
| Zyta . dt. . . . . . | 1 | 10 | — | 1 | 12 | — |
| Jęczmienia dt. . . . . . | 1 | 5 | — | 1 | 10 | — |
| Owsa . dt. . . . . . | — | 26 | — | — | 29 | — |
| Tatarki dt . . . . . . | 1 | 10 | — | 1 | 14 | — |
| Grochu . dt. . . . . . | 1 | 10 | — | 1 | 14 | — |
| Ziemiaków dt. . . . . . | — | 15 | — | — | 17 | 6 |
| Siana cetnar . . . . . | 1 | 2 | 6 | 1 | 5 | — |
| Słomy kopa . . . . . . | 8 | 5 | — | 8 | 10 | — |
| Masła garniec . . . . . | 1 | 10 | — | 1 | 20 | — |